Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

NR 8 / LISTOPAD 2018

100 lat niepodległości

OJCZYZNA ZIEMSKA JEST DROGĄ DO OJCZYZNY NIEBIESKIEJ

Miesiąc listopad w szczególny sposób kieruje nasze myśli ku ojczyźnie – i tej ziemskiej i niebieskiej. Obie te rzeczywistości budzą w nas często odmienne uczucia. Mówiąc o ojczyźnie ziemskiej w setną rocznicę odzyskania niepodległości cieszymy się jej rozwojem i sukcesami w wielu dziedzinach życia, dumni jesteśmy z bycia Polakami. Myśląc zaś o ojczyźnie niebieskiej z racji listopadowej zadumy nad przemijaniem z nadzieją wpatrujemy się w niebo i tęsknimy za nieśmiertelnością, ale również – tak po ludzku, zwyczajnie boimy się śmierci. Rodzi się w nas strach i niepokój przed chwilą rozstania z tym światem. A jednak te dwie rzeczywistości – ojczyzna ziemska i niebieska mają wiele ze sobą wspólnego.

W tym roku może bardziej niż dotąd uświadamiamy sobie jak ważna jest nasza Ojczyzna – Polska. Cofamy się myślą do roku 1918, gdy po latach niewoli Polska odrodziła się jako niepodległe państwo. Spełniły się słowa wieszcza: *„Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, jedno wiem tylko; sprawiedliwość będzie, jedno wiem tylko; Polska zmartwychwstanie (...). Jedno wiem tylko; krzykniemy serdecznie, „Bądź Ty pochwalon, święty Boże wiecznie”* - pisał Zygmunt Krasiński (*„Tęsknota"*). A każdy kto zobaczył Wojsko Polskie, Legiony Piłsudskiego, polskie napisy, białe orły i biało-czerwone flagi nie miał wątpliwości, że Ona żyje! Zmartwychwstała!

Wyrażamy wdzięczność i pamięć tym, którzy nie tylko żyli i pracowali dla swojej Ojczyzny, ale nade wszystko oddali za nią to co mieli najcenniejsze- swoje życie; *„Gdzie twoje groby, Polsko, gdzie ich nie ma* ?" – wołał Jan Paweł II w Warszawie w czasie pielgrzymki w 1979 r.

Święto Niepodległości uświadamia nam wielką ofiarę i daninę krwi wylaną przez pokolenia Polaków dla odzyskania wolnej i suwerennej Ojczyzny. Dziś wspominamy ich, modlimy się za nich, aby było im dane cieszyć się ojczyzną niebieską.

Miłość do Ojczyzny to nie tylko pamięć i szacunek dla przeszłości. Miłość Ojczyzny to także odpowiedzialność za jej obecny i przyszły los. Nie możemy czuć się zwolnieni od tej odpowiedzialności. Każdy na swoim miejscu, zgodnie ze swoim powołaniem i możliwościami powinien troszczyć się o dobro, o siłę, szczególne moralną, o sprawiedliwość i miłość w naszym ojczystym domu… Kochać Ojczyznę, być patriotą to nie mieć nienawiści i pogardy wobec innych narodów, innych ludzi. Patriotyzm to także wrażliwość na cierpienie i krzywdę, która dotyka ludzi wokół nas. Wszystko, cokolwiek na tej ziemi zdobywamy, jest małe wobec tego, co czeka nas w wieczności. Jan Paweł II

mówił; „ *kto nie odróżnia rzeczy ważnych od nieważnych, kto za szczęście uznaje posiadanie, kto nie rozumie ważności spraw duchowych nie znajdzie drogi do nieba''.* Ludzie, którzy walczyli o wolną Polskę byli w stanie poświęcić wiele, aż do oddania własnego życia. Biskup Świerzawski w jednym ze swoich kazań mówił: *„I kościoły potrzebne. I gmachy są potrzebne. I szkoły są potrzebne i szpitale. A najbardziej jest potrzebny człowiek mądry i roztropny, który rozróżnia między dobrem a złem, czyni dobro i jest sprawiedliwy, mężny i roztropny, wdzięczny Bogu i życie oddaje za Ojczyznę i Kościół''.*

Dziękując Bogu za dar wolnej i niepodległej Ojczyzny uczmy się miłości do Niej i do siebie nawzajem. Módlmy się o dobrą przyszłość dla polskiego Narodu. Módlmy się o dobrych, rozważnych ludzi gotowych do służby i daru z siebie. Módlmy się abyśmy pomimo dzielących nas różnic i napotykanych trudności wspólnie i odpowiedzialnie budowali Polskę.

Bożena Szpunar

W 100 rocznicę Wolnej Polski Tobie Ojczyzno!

NIEZWYKŁE HISTORIE ZWYCZAJNYCH LUDZI

123 LATA NIEWOLI

Na 123 lata Polska zniknęła z mapy Europy kiedy Rosja, Prusy i Austria zadecydowały o podziale między siebie jej terytorium. Przez ten jakże długi czas działo się wiele. Polacy jednak nigdy nie przestali walczyć o zachowanie własnej tożsamości i kultury narodowej. Niezwykłe historie zwyczajnych ludzi z tamtego czasu pokazują co to znaczy być patriotą. Czytając niniejszy artykuł uczmy się zatem od najlepszych. Chwała bohaterom!

Tadeusz Reytan poseł nowogródzki. Bronił ze wszystkich sił ukochanych ziem Rzeczypospolitej kiedy Sejm rozbiorowy zatwierdzał podział jego Ojczyzny. Gorliwy katolik i oddany krajowi syn polskiej ziemi. Przeciwnik Rosji. Jego chwalebny czyn obrony Ojczyzny własnym ciałem, kiedy posłowie uczestniczący w obradach sejmowych chcieli opuścić salę i znamienne słowa, które wtedy wypowiedział stały się już na zawsze symbolem największego umiłowania Ojczyzny. *„Dziś spowiadałem się i przyjmowałem Chrystusa, który was Krwią swoją odkupił, jeżeli tę deptać chcecie depczcie po mnie."*

Tadeusz Kościuszko - bohater dwóch narodów. Polski i Ameryki. Przywódca powstania przeciwko zaborcom. Naczelnik insurekcji walczący o wolność, całość i niepodległość Ojczyzny. Wódz chłopów-kosynierów idących do Warszawy. Zwycięzca spod Racławic, który pod osłoną własnej artylerii i chłopów zadał cios Rosjanom. Ich brawurowe natarcie skończyło się zdobyciem wszystkich armat wroga, a polski prosty lud pokazał swą siłę. Czyn zbrojny poniósł klęskę, ale Polacy pokazali, że to nie było ich ostatnie wystąpienie.

Powstanie listopadowe znowu rozbudziło perspektywę wolności w sercach naszych. Piotr Wysocki, nikomu nieznany młody podchorąży zawiązał spisek przeciwko rosyjskiemu zaborcy. To od niego wszystko się zaczęło. Wojna polsko-rosyjska toczyła się. Wawer, Dębe Wielkie i Iganie to punkty na mapie i miejsca małych – wielkich sukcesów polskich żołnierzy, które po raz kolejny nie wystarczyły, aby złamać siłę przeciwnika.

Bohaterowie Wielkiej Emigracji pięknymi słowami umacniali ducha walki w społeczeństwie. Z dalekich stron do Królestwa płynęły słowa otuchy i melodie tworzone ku pokrzepieniu serc.

Powstanie styczniowe to nie tylko tragiczna historia narodu. To też wielka osobista tragedia jego przywódcy, który zgodził się wziąć na siebie obowiązki wodza bo bardzo kochał swój kraj. Swoją karierę zaczynał jako dowódca liczącego 200 osób oddziału partyzanckiego. Potem stopniowo awansował. Chciał ratować zamierające powstanie, ale ono pozbawione pomocy skazane było już tylko na klęskę. Traugutt został aresztowany i skazany na śmierć. Był człowiekiem głębokiej wiary. W liście pożegnalnym do żony pisał: *„Teraz wiem, że wierzę w Boga i kocham Go. Wiem, że do niego idę. Wszak i Wy wierzycie w Niego, więc nie żałujcie mnie bo nie ginę, jeno gorsze życie na lepsze zamieniam".* 5 sierpnia 1864 roku skończyła się historia tego człowieka ustępując miejsca kolejnym niemniej bolesnym.

Ileż jeszcze ran zadał czas Polakom? Ile blizn nosi w sobie nasz naród? Ile ofiar z życia zwykłych ludzi żądała historia?

Trudna historia doprowadziła do świętości Alberta Chmielowskiego. Kiedy wybuchło powstanie w 1863 roku miał zaledwie 18 lat i chodził do szkoły. Razem z kolegami walczył, odnosił zwycięstwa, ale nie trwały one zbyt długo. W międzyczasie przeżył więzienie. Był ranny w nogę. Rana spowodowała, że trzeba było mu amputować kończynę. Potem choć okaleczony bez nogi wyjechał do Paryża. Nigdy nie użalał się nad sobą. Swoje cierpienie ofiarował Panu Bogu w intencji wolności Ojczyzny. Po powrocie z Francji zajął się malowaniem, ale wkrótce porzucił swój fach na rzecz pomocy najbiedniejszym. Poświęcił im całe swoje życie.

Święty powstaniec, narzędzie w ręku Boga, patriota to również Rafał Kalinowski. Inżynier i wojskowy. Powstaniec styczniowy z litewskiej ziemi. Aresztowany i skazany na dziesięć lat ciężkiej katorgi. Niezłomny duchem uczył wzniosłej umiejętności miłowania Boga i Ojczyzny. Człowiek modlitwy. Posłuszny i zawsze gotowy do wyrzeczeń, postów i umartwienia.

Przez 123 lata niewoli polska ziemia zrodziła wiele wybitnych, a jednocześnie zwyczajnych ludzi. Oto tylko niektórzy polscy bohaterowie, patrioci, nasi przodkowie. W listopadowe dni wspomnijmy ich w myśli, a może i w modlitwie bo gdyby nie ci wszyscy ludzie kto wie jakim narodem byliby dziś Polacy.

Edyta Wierzbińska

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

wszystkich, którzy chcą tworzyć gazetkę parafialną

Czekamy na teksty, zdjęcia, prace plastyczne i literackie, związane z naszą parafią i jej mieszkańcami. Zapraszamy także wszystkich, którzy chcą podzielić się swoimi wspomnieniami. Zachęcamy wszystkie istniejące w naszej miejscowości grupy i organizacje do zaprezentowania się na łamach naszej parafialnej gazetki.

Artykuły, zdjęcia, ale także wszelkie pomysły, propozycje i uwagi, można przesyłać na adres: **redakcja.glosjana@gmail.com**

Drogowskazy Księdza Jana część II

Jan Jakubowski - ksiądz od krasnoludków i kwiatków polnych

To nie jest pożegnanie, to nie jest wspomnienie. To jest pamięć. To jest pamięć o Janie Jakubowskim – Księdzu, Słudze Bożym, Nauczycielu, Przyjacielu Szkoły, Koledze z pracy, Przyjacielu ludzi, Człowieku.

Pierwsze spotkanie. Idę bardzo szybko pod „szkolna górkę" , wychodzi On i mówi:
- Dzień dobry dziewczyno, gdzie tak pędzisz?
- Lecę do autobusu, bo jadę do szkoły.
- Do której szkoły?
- Do I LO w Łańcucie.
- A w której jesteś klasie?
- W maturalnej.
- A ksiądz jak postrzega Soninę?
- A ja tak poznaję ludzi tutaj. Pytam, rozmawiam, patrzę.

Co pamiętam jeszcze z wtedy? Uśmiech, promienny. Pomyślałam: pogodny Ksiądz, fajnie. To był rok 1980. Już wtedy zmiany polityczne w Polsce rysowały się wyraźnie.

Potem spotkań wiele. Wiele lat w Soninie, wiele działań. Budowa kościoła – sam nie tylko mówił, zachęcał, ale przede wszystkim stawał do każdej pracy, począwszy od robienia i wypalania cegieł, wykopów, pierwszych fundamentów, murów, które rosły i rosły, spracowany, zmęczony, ale nie do pokonania, realizował misję budowy domu Bożego wspólnie z parafianami. Plebania, cmentarz, codzienna posługa, a przede wszystkim czas dla każdego, kto tego potrzebował. Solidarność, marsze, konspiracyjne spotkania, msze, ukrywanie się. Zawsze razem z ludźmi. Teraz Dom Boży – nasz Kościół, to świadectwo Jego pracy w Soninie. Nie jedyne. 15.09.2011 roku - ksiądz Jan Jakubowski otrzymał **Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia** Polski za zasługi na rzecz niezależnego dziennikarstwa i przemian demokratycznych w Polsce przyznany przez B. Komorowskiego - Prezydenta Rzeczypospolitej. Szacunek, mój wielki szacunek i podziw.

Nasze ostatnie spotkanie. Dom Księdza. Ostatnia rozmowa: Gabriela Pas, Maria Malicka i ja. Powiedział: *„Gabrysiu, zerwij polny kwiatek przy drodze, połóż ode mnie w Tarnogrodzie, powiedz, że to od sąsiada Jana, księdza z Tarnogóry"*. W tym dniu to On dodawał nam sił na teraz, na dziś, na dalej, na przeżywanie tego, co jest nam dane. Rozmawialiśmy o nas: pracy, rodzinie, życiu, pytał, pytał i pytał choć za bardzo nie mógł, mówił o Słońcu, o ciemności, o swojej chorobie i odchodzeniu od nas. Nawet wtedy dodawał nam otuchy.

Ksiądz Jan Jakubowski
dla uczniów – od krasnoludków, polnych kwiatków, dobrej spowiedzi,
dla nas nauczycieli – od rozmów, wsparcia, rozważań,
dla parafian – od szczerej, żarliwej modlitwy, pokazywania Boga, siły i sensu istnienia,
dla towarzyszy walki o demokrację – wierny, nieugięty, odważny,
dla przyjaciół - po prostu człowiek – Ksiądz Człowiek.

Powróci do ciebie
wszystko to, coś rozdał...
może nawet więcej
od Boga otrzymasz.

To co uczyniłeś
dobrze i szlachetnie,
czym uradowałeś,
zmieniłeś na lepsze...
przyjdzie też do ciebie
w jakiejś innej formie,
a dobro nie zginie,
na wieczność zostanie.

Rozdawaj beztrosko
słowo, uśmiech serce.
Nie bój się być hojny –
Nawet gdy nic nie masz.

Ks. Roman Indrzejczyk

W szkolnej księdze Przyjaciół Szkoły ksiądz Jan Jakubowski napisał:
Szkoło sonińska, tyle Ci zawdzięczam. Tyle szczerej przyjaźni od dzieci i nauczycieli.
Dziękuję Wam za wszystko. Kocham Was i tak zostanie na zawsze.

Przyjaźń - jedna z gałęzi wyrastająca z pnia zwanego - miłość.

Św. Franciszek z Asyżu mawiał: mój brat Księżyc, mój brat wilk. Zbratanie z całą naturą. Upaniała! Tak mówi legenda, a legendy mówią o naszych marzeniach, tęsknotach, ideałach. Rzeczywistość jest bardziej skomplikowana. Ale po ideały trzeba wyciągnąć ręce. One ukazują nam kierunek. U św. Franciszka przyjaźń to zbratanie bezpośrednie, powszechne.

Jeśli w szkole nauczymy się tysiąc wzorów z matematyki, fizyki i chemii a nie nauczymy się przyjaźni, stracimy lata szkolne bezpowrotnie.

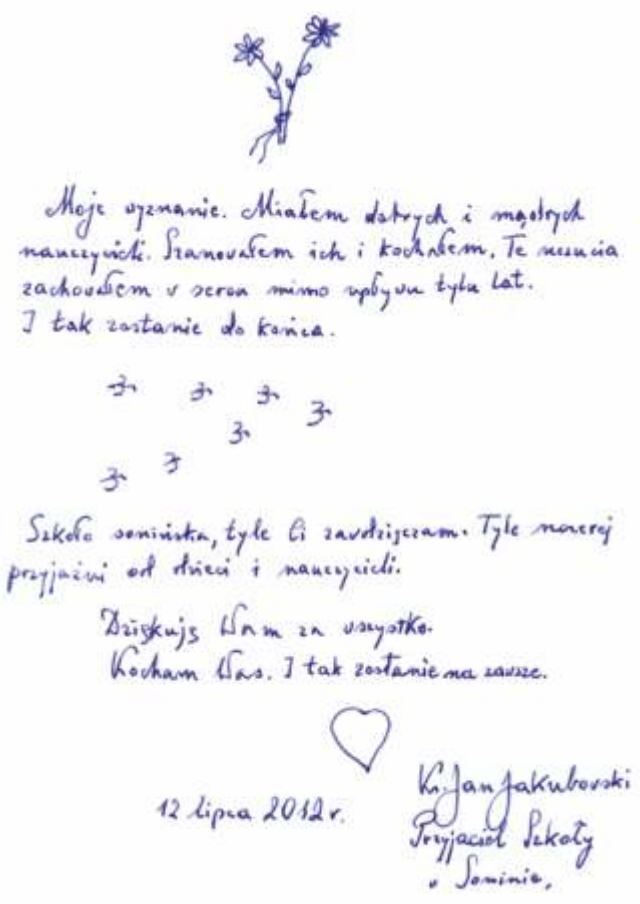
Moje wyznanie. Miałem dobrych i mądrych nauczycieli. Szanowałem ich i kochałem. Te uczucia zachowałem w sercu mimo upływu tylu lat. I tak zostanie do końca.

Szkoło sonińska, tyle Ci zawdzięczam. Tyle szczerej przyjaźni od dzieci i nauczycieli.

Dziękuję Wam za wszystko.
Kocham Was. I tak zostanie na zawsze.

12 lipca 2012 r.

Ks. Jan Jakubowski
Przyjaciół Szkoły
w Sonimie.

Miał wyjątkowy dar dostrzegania i rozumienia każdego rozmówcy, jego problemów, słabości, zalet i dar poszanowania człowieka. Umiał i chciał dostrzegać ludzi, był blisko nich. Spędził z nami w szkole wiele, wiele lat. To był wspaniały czas, czas kiedy toczyły się zwykłe, ale wyjątkowe konwersacje, zawsze z głębokim sensem. Ksiądz Jan stale potrafił zrozumieć rozmówcę. Był bardzo lubiany przez uczniów, a religia dzięki niemu stała się oczekiwanym przedmiotem. Dla dzieci i młodzieży był to czas wyjątkowej katechezy, ksiądz Jan miał bowiem swój sposób przybliżania im Boga. Nie robił nic dla poklasku, zawsze był sobą i niejednokrotnie do mnie mówił: *„nie rób nic na pokaz, to nie ma sensu, nic za sobą nie niesie”*. Pomaganie innym jest ważne, więc ksiądz Jan był ciągle dla ludzi, zawsze z pomocą, zawsze ze wsparciem, zawsze, zawsze i zawsze. Miał ogromną ciekawość poznawania świata, zgłębiał jego tajemnice w opracowaniach naukowych. Jego wiedza była wielka i prawdziwa, jeśli go coś interesowało to rzetelnie. Mądrość wzięła się nie tylko z przeczytanych książek, wypływała z ogromnej wrażliwości i bogatej osobowości, wielu trudnych życiowych doświadczeń, bo energia i mądrość pochodzą z tego samego źródła. Od Boga. Powiadają, że *„nie ma ludzi niezastąpionych”*. Są, dla mnie i wielu soninian nikt nie zastąpi księdza Jana – skromnego, pełnego pokory, wrażliwego, ale jednocześnie odważnego, niezłomnego, prawdziwego w tym co czynił człowieka, duszpasterza sprawującego swoje powinności z prawdziwym powołaniem. Jego miejsce zawsze pozostanie puste.

Były piękne słowa wspomnień, pożegnania, kwiaty, znicze, wieńce i szarfy ze słowami wdzięczności. Było też coś, czego każdy z nas pragnąłby: „pędzelek" zrobiony z dziecięcych włosów i położony obok grobu z podpisem *„to jest pędzelek dla Księdza od klasy 6a"* – cząstka dzieci, dar wprost z ich serc. To coś, co w sercu dzieci zostawiłeś na zawsze Księże Janie: miłość, prawość, radość, ciepło, dobre słowo i uśmiech, zawsze Twój uśmiech.

Wziąłeś ze sobą niewiele: ziemię z Tarnogóry, kamyki z Nowosiółek, bukiet sonińskich stokrotek (bo pokorne i skromne) i w tym wyraziłeś księże Janie całego siebie. Cóż trzeba więcej?

Nie żegnamy Cię – mówimy Ci *„Do widzenia"* i dziękujemy, że byłeś z nami. Jesteśmy wdzięczni, że otrzymaliśmy ten dar, iż mogliśmy Cię spotkać, być z Tobą. Dziękujemy za to, że umiałeś pokazać jak rozumieć świat. Rozumieć świat i odnaleźć się w nim. Byłeś, jesteś i będziesz wyjątkowym Człowiekiem i tak zostanie na zawsze.

Między polnymi kwiatkami, między krasnoludkami w zeszytach do religii, między promykami Słońca, pomrukami burzy, pośród prostych, acz głębokich słów o Bożej wielkości i mądrości odnalazłam Księdza Jana Jakubowskiego.

Joanna Grzelińska

POLACY PRZESTAJĄ DOCENIAĆ, ŻE KOŚCIÓŁ, KSIĘDZA I PARAFIĘ MAJĄ NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI...

Wywiad z księdzem Łukaszem Hołubem - misjonarzem, proboszczem Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Valladolid w Ekwadorze.

Co sprawiło, że zdecydował Ksiądz o podjęciu pracy na misjach?

Jeśli chodzi o misje to chciałem na nie wyjechać już przed Seminarium. Na studia do Seminarium poszedłem już z tą myślą, że kiedyś wyjadę. Później zaangażowałem się w pracę Koła Misyjnego i zaraz kiedy mnie wyświęcono w 2013 roku pojechałem do księdza Arcybiskupa przypomnieć, że to jest moje pragnienie.

Po dwóch latach bycia wikariuszem w parafii Sarzyna, ksiądz Arcybiskup zgodził się na moje przygotowanie w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Byłem tam przez 9 miesięcy.

Dlaczego Ekwador?

Nie wiem dlaczego. Miała być Afryka, a potem Peru. Ostatecznie wyszło tak, że ksiądz Arcybiskup Adam Szal, który ma przyjaciela w Ekwadorze w rozmowie stwierdził, że tam są Polacy i że można do nich pojechać. O wyjeździe akurat w tamto miejsce zdecydowałem ostatecznie na miesiąc przed końcem Centrum Formacji Misyjnej i jestem tam już od dwóch lat.

Jak wygląda dzień powszedni w pracy misyjnej?

Trudno powiedzieć jak wygląda dzień, bo dni bywają różne. Największa różnica jaka jest to taka, że dzieci nie mają lekcji religii w szkole tylko przy parafii. Dzięki temu mój czas do południa nie jest taki napięty i można go poświęcić na załatwianie różnych spraw. Jeżdżę wówczas po urzędach, doglądam kaplice dojazdowe, pilnuję remontów.

Życie duszpasterskie zaczyna się popołudniami i wieczorami ponieważ do południa Ekwadorczycy są w pracy. Pracują w polu. Tam mają swoje bydło, ogrody, których troskliwie doglądają. Po pracy dopiero przychodzą do kościoła na mszę czy spotkanie.

Jakimi ludźmi są Ekwadorczycy i czego moglibyśmy się od nich nauczyć?

Są bardzo otwarci. Teraz, kiedy jestem w Polsce zauważyłem, że my jako Polacy jesteśmy ludźmi zamkniętymi. Większość ludzi w naszym kraju przychodzi do kościoła na Mszę i zaraz po niej wychodzi. Zanikają kontakty między ludźmi. W Ekwadorze ludzie przychodzą do kościoła i przed Mszą rozmawiają ze sobą i z księdzem. Po mszy również zostają w kościele i rozmawiają o różnych sprawach. Bardzo często zapraszają też księdza do domu. Jeśli ktoś jest chory wtedy wspólnie z kapłanem i sąsiadami się modlą o jego zdrowie. Nie są ludźmi żyjącymi w biegu. Niedawno byli u mnie Rodzice i mieli okazję zobaczyć, że są ludźmi spokojnymi. Są otwarci i serdeczni. Uczą nas, że nie powinniśmy się śpieszyć w tym życiu.

Najtrudniejsze i najprzyjemniejsze momenty w pracy misjonarza ?

Najprzyjemniejszy moment to taki kiedy ma się satysfakcję, że jesteś potrzebny ludziom, że to co robisz ma sens. Teraz kiedy pojechałem na wakacje ludzie pytają kiedy wracam. Mówią Padre wróć – Ojcze wróć bo na Ciebie czekamy.

Najtrudniejsze to jak na całym świecie nie brakuje ludzi, którzy są cwaniakami, którzy chcą cię tylko wykorzystać. Jak Hiszpanie najechali tamte tereny i ograbili je ze złota, tak teraz wszyscy myślą, że jesteśmy najbogatsi, w związku z tym niektórzy mówią, że zasługą jest okraść białego, a grzechem okraść swojego. Przykre jest również to kiedy wydaje się, że człowiek jest wierzący, praktykujący a za plecami robi lewe interesy, oszukuje. To się też zdarza.

Jakimi patriotami zdaniem Księdza są Ekwadorczycy?

Patriotyzm powinien być związany z szanowaniem Ojczyzny. Ekwador jest pełen korupcji i niesprawiedliwości społecznej. Patriotyzm dla nas to jest kochanie Ojczyzny, bronienie jej i staranie się by się rozwijała. Patriotyzm Ekwadorczyków objawia się w czczeniu hymnu, flagi i w tym, że święta niepodległości, w rocznicę bitwy mają wolne od pracy. Ekwadorskie dzieci każdego dnia w szkole odśpiewują hymn. Świętują szczególnie niepodległość, bo otrzymali wolność od Hiszpanów, ale kraj się nie rozwija.

Czy opowiada Ksiądz swoim parafianom o kraju z którego pochodzi?

Opowiadam. Oni kojarzą gdzie jest Polska. Gdy mówię o tym jak tu jest to wszyscy chcą tutaj przyjechać. Mówię im, że u nas jak w każdym kraju na świecie są ludzie mniej lub bardziej wierzący i praktykujący. Polskę wyobrażają sobie jako kraj mlekiem i miodem płynący. Myślą, że my śpimy na dolarach i myślimy jak te dolary wysłać do Ekwadoru. Muszę im tłumaczyć, że tak nie jest.

Czego by Ksiądz życzył Rzeczpospolitej z okazji 100- lecia wolności?

Jako ksiądz i jako ten, który od dwóch lat jest poza Polską życzyłbym, abyśmy w naszym kraju doceniali to, co mamy. Bo kiedy się widzi ludzi żyjących bez wiary, bez Boga, idących w zabobony, przeżywających dramaty związane z pójściem do wróżki, kiedy widzi się pozamykane kościoły, brak księży udzielających sakramenty, to się docenia to, co mamy w Polsce. Polacy przestają doceniać, że kościół, księdza i parafię mają naciągnięcie ręki.

Szczęść Boże Księdzu w dalszym posługiwaniu. Dziękuję bardzo za rozmowę.

Edyta Wierzbińska

Biją dzwony... Chrzciny czy wesele?
Dni Krzyżowe.... I serce się trwoży
Grady...susze...łza i krew się mnoży,
Gdzież obrona jeśli nie w kościele?
tłum korny padnie na kolana:
Od powietrza, głodu, ognia i wojny
Chroń nas Ojcze! Daj nam czas spokojny...

W Janowym Ogródku

czyli historia Parafii pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Soninie

część 6

„Sonińskie Strzechy"

Według artykułów prasowych z lat osiemdziesiątych XX wieku, lata powojenne przyniosły wsi naszej wiele dobrych zmian. Ogromnym wysiłkiem mieszkańców, którzy pomnażali swój majątek ciężką pracą cała miejscowość piękniała. Dobrostan w Soninie widoczny był niemal wszędzie, a dumni rodacy prezentowali swe domostwa. Obok strzech strzelały w górę kolejne kamienice. Większość mieszkających tam wówczas rodzin łączyła pracę w okolicznych zakładach z pracą na roli. W gospodarstwach stały ciągniki. W całej wsi było ich 30. I w kółku rolniczym też były. W miejscu tym dodatkowo stały 2 kombajny, 3 kosiarki rotacyjne, 2 snopowiązałki. Liczba gospodarstw w tamtym czasie dochodziła do 720. Mieszkało tu przeszło 2400 ludzi. Zaopatrzenie we wsi też było całkiem niezłe; 3 sklepy z artykułami spożywczymi, a w każdym dodatkowo jakieś stoisko to z mięsem, alkoholem czy artykułami do produkcji rolnej. *„Mięso przywożą do wsi pięć razy w tygodniu, pieczywo codziennie, mleko, nabiał w środy i piątki".* W centrum Dom Społeczny wybudowany na początku lat 60 w czynie społecznym. Sala sportowa ze sceną i pokojami wypoczynkowymi niebyle jaka. Prężnie działa Klub Rolnika. I jeszcze niemniej barwny Zespół Pieśni i Tańca i jego rzeszowskie stroje oraz buty z trudem zdobywane w czasach" bucianego kryzysu" lat 80. Biblioteka Publiczna - kolejna duma Soniny z okresu PRL-u. Kilka tysięcy książek- pół tysiąca czytelników. „Nie można powiedzieć, kłopotów z czytaniem nie mam - mówi bibliotekarka. Najwięcej przychodzi dzieci. Księgozbiór bogaty, dobrze zaopatrzony. Remiza strażacka, przedszkole, stadion sportowy, baseny na rzece. I szkoła nowa, i plebania z salami katechetycznymi, i sala do ping- ponga. I nowy kościół jeszcze nie w budowie, ale w planach. Praca w cegielni wre, a ksiądz proboszcz jej dopinguje. Ochotnicy robią cegłę na nowy kościół. Już jedni staruszkowie przenieśli się do dzieci bo oddali działkę na kościół. Stary dom się zburzy i postawi na jego miejscu świątynię... **c.d.n.**

Edyta Wierzbińska

CAŁODZIENNA ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W NASZEJ PARAFII

26 listopada 2018 r. (poniedziałek)

"Modlitwa przed Chrystusem Panem obecnym w Najświętszym Sakramencie przedłuża zjednoczenie z Nim, które wierni osiągnęli w Komunii świętej, i odnawia przymierze, pobudzające ich do zachowywania w życiu i obyczajach tego, co przez wiarę i sakrament otrzymali w sprawowaniu Eucharystii" (Komunia Święta i Kult Eucharystii poza Mszą Świętą, nr 58).

Decyzją Metropolity Przemyskiego, ks. abpa Adama Szala, od 28 listopada 2016 r. w diecezji rozpoczęły się całodzienne adoracje Najświętszego Sakramentu.

Główną intencją adoracji jest usilna prośba i modlitwa o liczne i święte powołania kapłańskie, zakonne, misyjne oraz modlitwa za powołanych. Św. Jan Paweł II pisał: *"Naszym podstawowym obowiązkiem jest bowiem modlić się do «Pana żniwa» za tych, którzy już teraz w sposób szczególny naśladują Chrystusa w życiu kapłańskim czy zakonnym, oraz za tych, których On w swoim miłosierdziu nie przestaje powoływać do tych ważnych posług w Kościele"* (Jan Paweł II, Orędzie na XLI Światowy Dzień Modlitw o Powołania, nr 1).

Adoracja w parafii wypada raz na półtora roku. Adoracja rozpoczyna się w godzinach rannych i trwa do rozpoczęcia Mszy świętej wieczornej.

W naszej parafii adoracja odbywać się będzie **w poniedziałek 26 listopada.**

Proponowane godziny czuwania przed Jezusem Eucharystycznym:

Godz. 8.00 – Msza święta
Godz. 9.00 – 10.00 mieszkańcy domów z numerów od 1 – 50
Godz. 10.00 – 11.00 mieszkańcy domów z numerów od 51 – 100
Godz. 11.00 – 12.00 mieszkańcy domów z numerów od 101 – 150
Godz. 12.00 – 13.00 mieszkańcy domów z numerów od 151 – 200
Godz. 13.00 – 14.00 mieszkańcy domów z numerów od 201 – 250
Godz. 14.00 – 15.00 mieszkańcy domów z numerów od 251 – 300
Godz. 15.00 – 16.00 mieszkańcy domów z numerów od 301 – 350
Godz. 16.00 – 17.00 mieszkańcy domów z numerów od 351 – 400
Godz. 17.00 – 18.00 mieszkańcy domów z numerów od 401 – do końca

Parafia Rzymskokatolicka Sonina
pw. św. Jana Chrzciciela
Sonina 177, 37-100 Łańcut
tel. 17 224 15 39
e-mail: sonina@przemyska.pl
www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna czynna po każdej mszy św.
z wyjątkiem niedziel, uroczystości i świąt kościelnych
W sprawach pilnych dzwonić pod numer: 502 586 965
Konto na remont kościołów: BS w Łańcucie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

Chcemy czy nie - technologia jest wszechobecna. Niektórzy nie wyobrażają sobie już życia bez urządzeń elektronicznych - komputerów, smartfonów. Inni z niepokojem obserwują, że cały ten wirtualny świat odgrywa coraz większą rolę w życiu wielu, zwłaszcza młodych, ludzi. Technologia sama w sobie nie jest ani zła, ani dobra. Zły lub dobry może być jedynie sposób jej wykorzystania. Jak więc z niej korzystać? Pewnie jak zwykle najlepszy byłby złoty środek. Jednak dla tych z nas, którzy nie potrafią go samodzielnie znaleźć, przydatne mogą być poniższe wskazówki. Jest to fragment artykułu „Egzamin na smartfona?", który ukazał się w listopadowym numerze czasopisma dla młodzieży „Droga do Bierzmowania".

Egzamin na smartfona?

Łatwo zapominamy o tym, jak bardzo potężnym narzędziem jest smartfon, bo jego obsługa jest intuicyjna. Nawet trzylatki błyskawicznie opanowują robienie i przeglądanie zdjęć, oglądanie bajek i gry. Dlatego nie zwracamy uwagi na to, że smartfon zamiast być po prostu użytecznym narzędziem, może stać się tak ważną częścią życia, że bez niego stajemy się bezradni.

Czy wiesz, że kiedyś ludzie przechowywali w pamięci dziesiątki numerów telefonicznych? Dziś część ludzi nie pamięta nawet własnego numeru, tak bardzo polegamy na pamięci telefonu. W badaniach naukowych wykazano, że użytkownicy smartfonów tracą zdolność zapamiętywania numerów telefonicznych!

Wzajemna wkrętka

Jak bardzo jesteśmy uzależnieni od smartfonów ujawnia się w chwili, gdy tracimy do nich dostęp. Gdy smartfon rozładowuje się, lub gdy trzeba go zostawić, nawet na kilka godzin, wiele osób przeżywa autentyczną panikę, a jeszcze więcej ludzi – silny niepokój. Zjawisko to dorobiło się nawet własnej nazwy – *FOMO – fear of missing out*, innymi słowy – lęk przed tym, że coś nas ominie i wypadniemy z bycia na bieżąco. Ludzie doświadczający FOMO, niestety, nawzajem podsycają swój niepokój. Być może zdarzyło ci się, że nie odpowiedziałeś od razu na powiadomienie, wiadomość czy SMS-a i nadawca zrugał cię, uznając to za objaw lekceważenia. A może chciałeś spotkać się ze znajomymi, lecz ponieważ nie śledziłeś co chwila wymiany zdań na messengerze, zmienili w ostatniej chwili miejsce spotkania i zostałeś na lodzie?

Łapka w dół

Kiedyś pewna przyklejona na stałe do ekranu trzynastolatka oświadczyła, że to nie uzależnienie, lecz styl życia. Pół godziny później łkała gorzko, bo kilka osób na jej starannie wyreżyserowane selfie zareagowało łapką w dół. Dziękuję za styl życia, w którym płaczesz przez to, że nieznanym ludziom z internetu nie podoba się twoje zdjęcie. Przyznajmy – to sztuka nauczyć się tak korzystać ze smartfonu, żeby był użytecznym narzędziem, a nie despotycznym władcą, wprawiającym w niepokój każdym swym gestem (powiadomieniem).

Niby oczywiste?

Zauważyliście, że podobnie jak samochód daje nam władzę udania się gdziekolwiek na świecie w dowolnym momencie, tak samo smartfon daje władzę komunikowania się w każdym momencie z całym światem? Jest pewna różnica. Aby wsiąść za kółko, trzeba zdać egzamin na prawo jazdy. I nie chodzi tu tylko o umiejętność prowadzenia samochodu, ale też o zasady ruchu drogowego, tak by nie pozabijać siebie i innych. Przy smartfonie wszyscy wychodzą z założenia, że jeśli opanowaliśmy warstwę „techniczną", to już wszystko wiemy.

Tyle, że to nieprawda. Codziennie słyszę historie ludzi, którzy narobili strasznych głupot i niebezpiecznych rzeczy za pomocą smartfonu. Ktoś zainstalował niebezpieczną aplikację, która zaczęła pobierać opłaty z karty kredytowej rodziców. Ktoś inny wysłał komuś zdjęcie, które potem zostało upublicznione w celu ośmieszenia nadawcy. Jeszcze ktoś inny uzależnił się od pewnej gry do tego stopnia, że wciąż prowadzi rozgrywki, nawet po nocy, wskutek czego co dzień wlecze się półprzytomny po szkole i domu... To tylko przykłady – na pewno znasz kogoś, kto wpadł w tarapaty, bo narobił głupot z pomocą smartfonu lub wydaje się zniewolony przez swój smartfon, zawsze będąc na jego smyczy.

Bogna Białecka, psycholog
redaktor portalu dla młodzieży pytam.edu.pl

źródło: http://www.droga.com.pl/egzamin-na-smartfona/

W kolejnym numerze „Kodeks ruchu smartfonem"

Ks. prał. Henryk Borcz odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności

W piątek, 12 października 2018 r. w Bernardyńskim Centrum Religijno-Kulturowym przy Klasztorze OO. Bernardynów w Rzeszowie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych Krzyż Wolności i Solidarności, które za zasługi na rzecz niepodległości i suwerenności Polski oraz respektowanie praw człowieka w PRL, Prezydent RP nadał działaczom opozycji antykomunistycznej lat 1956-1989. W imieniu prezydenta Andrzeja Dudy odznaczenia zasłużonym wręczył wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Mateusz Szpytma.

Miło nam poinformować, że jednym z odznaczonych jest Dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu, ks. prał. dr Henryk Borcz.

Krzyż Wolności i Solidarności został ustanowiony przez parlament Rzeczypospolitej Polskiej 5 sierpnia 2010 r., równocześnie z aktem restytucji Krzyża Niepodległości, do którego chlubnych tradycji nawiązuje. Po raz pierwszy przyznano go w czerwcu 2011 r. przy okazji obchodów 35. rocznicy protestów społecznych w Radomiu. Krzyż nadawany jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, na wniosek Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, działaczom opozycji wobec dyktatury komunistycznej, za działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności lub respektowanie praw człowieka w PRL.

Ks. dr Henryk Borcz. W latach 1973-1974 wikariusz w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Pysznicy. W okresie 1974-1975 proboszcz nowo utworzonej parafii w Krzakach-Studzieńcu. Współorganizował budowę kościoła (adaptacja stodoły na tymczasową kaplicę, budowa sali katechetycznej). Dwukrotnie w roku 1975 karany administracyjnie: za prowadzenie nielegalnej budowy oraz za zorganizowanie nielegalnego zgromadzenia – odprawienie mszy św. W l. 1980-1982 w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Przemyślu-Kmieciu, gdzie odprawiał msze za Ojczyznę. W 1979 r. współorganizator Przemyskiego Komitetu Samoobrony Ludzi Wierzących, kolporter prasy niezależnej, współpracownik lubelskich „Spotkań". Od 1982 r. duszpasterz i prelegent Duszpasterstwa Rolników w Diecezji Przemyskiej. Prowadził wykłady z najnowszej historii Polski, m.in. w Soninie, Lutczy, Sanoku, Haczowie, Rzeszowie, Kamieniu, Górkach, Przemyślu, Krośnie, Strzyżowie, Leżajsku, Sokołowie Małopolskim, Górnie, Łańcucie. Odwiedzał internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Nowym Łupkowie. Uczestnik pielgrzymek i spotkań organizowanych przez Duszpasterstwo Rolników, współorganizator dożynek diecezjalnych. Od 1991 r. Dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu.

Źródło: rzeszow.ipn.gov.pl
Fot. rzeszow.ipn.gov.pl

Dzieci z klasy trzeciej przygotowujące się do pierwszej Komunii świętej

Młodzież klasy szóstej przygotowująca się do Bierzmowania